

Prof. dr hab. Sławomir Buryła
Wydział Polonistyki UW

Olsztyn, 18.07.2023

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr. Marcela Woźniaka
pt. *Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości*
Leopolda Tyrmanda

Mgr Marcel Woźniak (będąc już autorem trzech książek: *Biografia Leopolda Tyrmanda. Moja śmierć będzie taka, jak moje życie; Tyrmand. Pisarz o białych oczach* oraz *W klinczu. O życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda*) przedłożył Radzie Dyscypliny Literaturoznawstwo na UMK rozprawę doktorską pt. *Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda*. Stanowi ona efekt jego wieloletni zainteresowań osobą i twórczością tego pisarza.

Tyrmand – urodzony w Warszawie w rodzinie żydowskiej – funkcjonuje przede wszystkim jako autor *Złego* oraz *Dziennika 1954*, znawca jazzu. Obowiązuje również wizerunek swego rodzaju oryginała, skandalisty, „kolorowego ptaka” wczesnego PRL. Styl życia, fascynacja modą, jazzem (zakazanym wtedy przez władze komunistyczne) sprawiał, że bikiniarze, „dżolero”, zazou (jak ich nazywano we Francji) znajdowali się na marginesie ówczesnej kultury oficjalnej. Stanowili przykład (niech pierwszy raz padnie to słowo) „niebezpiecznej” transgresji kulturowej – transgresji w stronę Zachodu.

Dysertację mgr. Woźniaka otwiera *Wstęp. Literackie transgresje – czyli jakie?* Doktorant tłumaczy w niej układ pracy oraz wprowadza centralne pojęcie transgresji.

Wprowadza też dwie metafory poznawcze: Żyda Wiecznego Tułacza oraz Rubikonu. Tak tłumaczy ten zabieg: „Zastosowana zostaje tu figura Żyda Wiecznego Tułacza – transgresywnej postaci wędrowca, który pod fałszywą tożsamością przyjmuje różne strategie asymilacyjno-afirmacyjne, przekraczając kolejne, metaforyczne Rubikony” (s. 7). Wydaje się, że Rubikonem ostatecznym – przecinającym życie i twórczość Tyrmanda na dwie połowy – był wyjazd do Ameryki. Jeśli użyjemy w tym miejscu figury Żyda Wiecznego Tułacza – nie kwestionuję zasadności jej stosowania – to musimy pamiętać, że – wedle legendy – Ahaswerus jest wygnańcem, nie kimś, kto samodzielnie porzuca miejsce swego pobytu. Zatem opuszczenie peerelowskiej Polski przez Tyrmanda byłoby nie dobrowolną decyzją, lecz skutkiem presji czynników zewnętrznych. Dodam przy tej okazji, że niesłusznie pisarza kwalifikuje się często jako emigranta marcowego (choć, o czym jeszcze nadmienię, propaganda komunistyczna wiele zrobiła, by go tak postrzegać).

Nie będę przedstawiał drobiazgowo treści rozdziałów II, III i IV, bowiem są one wzorcową realizacją schematu lekturowego przyjętego przez doktoranta w rozdziale I. Jego też zaprezentuję bliżej (podobnie jak rozdział V – ostatni). Dla porządku jedynie wspomnę, że w obręb rozdziału II *Płaszcz dla dorosłości (1920–1945)* wchodzi trzy podrozdziały zatytułowane *Transgresje biograficzne* oraz *Transgresje psychologiczne*, *Transgresje literackie*. Rozdział III *Orwell w PRL (1946–1965)* składa się z czterech podrozdziałów: *Transgresje biograficzne*; *Transgresje psychologiczne*; *Transgresje literackie*; *Transgresje filmowe*. Podobnie jak kolejny pt. *Tułacz przekracza Rubikon (1965–1985: Transgresje biograficzne; Transgresje psychologiczne; Transgresje literackie*. Trzeba jasno powiedzieć, na tle dość bogatej już dziś literatury przedmiotowej dotyczącej twórcy Filipa, Woźniak znalazł indywidualny klucz interpretacyjny.

Rozdział I zatytułowany *Ciekawy przypadek Leopolda Tyrmanda. Metodologia* składa się z czterech podrozdziałów: *Od doświadczenia do transgresji; Transgresja jako kategoria; Droga do autobiografizmu; Stan badań. Leopold Tyrmand: pisarz – człowiek spektaklu – świadek epoki*. Woźniak omawia w nim założenia metodologiczne swojej dysertacji.

Rubikon autobiograficzny to praca skoncentrowana wokół dwóch głównych kategorii – autobiografii i transgresji. Transgresję postrzega Woźniak dość szeroko – jako „przekraczanie granicy, wychodzenie poza standardy” (s. 3). Proces zmian jest stały i dokonuje się równolegle na płaszczyźnie biograficznej, psychologicznej i literackiej. Doktorant przyjmuje – w obrębie transgresji psychologicznej – typologiczne rozróżnienia zaproponowane przez Sławomira Ślaskiego (*Motywacyjno-osobowościowe wyznaczniki zachowań transgresyjnych i ochronnych*) oraz Aleksandrę Chmielińska (*Transgresja w procesie rozwoju osobistego*). Woźniak odnosi je do dzieła i osoby Tyrmanda z kilku okresów jego życia, weryfikuje ich zakres znaczeniowy. Odtwarza – za znanym francuskim socjologiem – zatem habitus Tyrmanda. Czytamy: „Pierre Bourdieu opisuje poprzez dany habitus – styl osobisty konkretnej postaci – jej kapitał kulturowy, społeczny i symboliczny oraz pola: ekonomiczne, kulturowe, sportowe, literackie, naukowe, uniwersyteckie, religijne, prawne, przedsiębiorstw, polityczne” (s. 7).

Mgr Woźniak śledzi również związki biografii Tyrmanda z jego tekstami prozatorskimi. Opierając się na tzw. pakcie autobiograficznym Philippa Lejeune’a (*Wariacje na temat pewnego paktu. O autobiografii*) posiłkuje się również modyfikacjami, jakie do klasycznych prac francuskiego badacza wprowadza Małgorzata Czermińska (*Autobiograficzny trójkąt: świadectwo, wyznanie, wyzwanie*).

Powrót autora, biografii, autobiografii, doświadczenia dokonał się we współczesnej humanistyce nie w ramach prądów poststrukturalistycznych (te bowiem, choćby za sprawą Barthesa czy Foucault’a, skutecznie podminowały przywołane kategorie), ale jako reakcja na idee postmodernistyczne. Woźniak nie wchodzi głębiej w te zagadnienia – nie ma zresztą takiej potrzeby – pozostając na polu antropologii literatury. Ma wszakże świadomość, że po rewolucji strukturalistycznej i poststrukturalistycznej nie da się już przywoływać takich pojęć jak doświadczenie, autobiografizm czy autor w takim znaczeniu, w jakim czyniono to wcześniej. Dziedzictwa poststrukturalizmu nie można pominąć, stąd tak istotne miejsce w refleksji Woźniak zajmuje myśl Bourdie’u. Przy tej okazji doktorant dokonuje – i słusznie – rozróżnienia na pojęcie „wizerunku” oraz „tożsamości”. Rodzi się więc

pytanie, czy transgresja obejmuje i dokonuje się w obydwu tych sferach? Wydaje się, że tak.

Rozdział I zamyka stan badań nad biografią i twórczością Tyrmanda. Jak to skrupulatnie odnotowuje mgr Woźniak, od kilkudziesięciu lat powstają szkice i recenzje, odbywają się festiwale, publikowane są monografie (wymieńmy jedynie Ryszarda K. Przybylskiego *O tym, jak Leopold Tyrmand wałęsał się w świecie kultury popularnej*; Jolanty Pasterskiej *Świat według Tyrmanda. Przewodnik po utworach fabularnych*; *Ceglane ciało, gorący oddech. Warszawa Leopolda Tyrmanda* pod redakcją Agnieszki Karpowicz; *Leopolda Tyrmanda – pisarza, człowieka spektaklu, świadka epoki* pod redakcją Magdaleny Woźniewskiej-Działak; Katarzyny I. Kwiatkowskiej, Macieja Gawęckiego *Tyrmanda i Amerykę, Alfabet Tyrmanda* w opracowaniu Dariusza Pachockiego). Bibliografia dotycząca pisarstwa i życia Tyrmanda jest sporządzona niezwykle rzetelnie. Co równie ważne, mgr Woźniak czyta krytycznie opracowania dotyczące autora *Hotelu Ansgar*. Wskazuje na nieścisłości, uogólnienia lub powtarzane błędne informacje. Czyni tak między innymi przywołując *Kult, mit i kompleks. Figury autokreacji w twórczości Leopolda Tyrmanda, Marka Hłaski i Tadeusza Konwickiego* Pauliny Ptasieńskiej oraz *Złego Tyrmanda* Mariusza Urbanka.

Rozdział V *Zakończenie. Czy transgresja może być kategorią badawczą?* składa się z siedmiu podrozdziałów: *Ku dyskursowi o transgresji*; *Typologia, spirala i habitus Tyrmanda*; *Transgresje pośmiertne i niedomknięte szuflady*; *Prawo Lejeune'a a Prawo Tyrmanda*; *Autobiografizm – kategoria przyszłości*; *Umiejscawianie nauki (o literaturze), emocjonalna historia wiedzy i kolektywy myślowe*; *Od transgresji Tyrmanda do transferu wiedzy*. W *Zakończeniu* mgr Woźniak raz jeszcze doprecyzowuje, niekiedy rozwija swoje propozycje interpretacyjne, a nawet inicjuje nowe wątki myślowe (ciekawym fragmentem pt. *Prawo Lejeune'a a Prawo Tyrmanda*). Chciałabym wskazać na jedno – kluczowe dla tego rozdziału – zagadnienie. Chodzi o szansę, jaką jeszcze innego niż dotychczasowe spojrzenia na teksty Tyrmanda. Zagadnienie tzw. zwrotu archiwalnego – który sam w sobie wywołuje dyskusje o to, jak go rozumieć – oraz jego powiązania z problemami biografii i autobiografii w perspektywie lektury kulturowej, narzędziami wypracowanymi przez krytykę

genetyczną, wreszcie kwestię dziejów i zawartości archiwum Tyrmanda (choć to ostatecznie zagadnienie to już materiał na osobną rozprawę). Tak jak osobnym zadaniem jest edycja tekstów publicystycznych czy dramatów (sic!). Póki co należy – za Woźniakiem – z aprobatą przywołać przygotowane przez Dariusza Pachockiego krytyczne wydania *Dziennika 1954* oraz *Filipa*.

Jedną z największych zalet dysertacji Woźniaka jest jej strona dokumentacyjna oraz ustalenia badawcze dotyczące biografii i dzieł Tyrmanda. To głównie efekt kwerend w Archiwum Hoovera oraz rozmów z różnymi osobami (przede wszystkim z żoną pisarza, znaną projektantką Barbarą Hoff). Inspirujący jest też klucz interpretacyjny zaproponowany przez Woźniaka – kategoria transgresji.

Nie w trybie zarzutu, lecz pytania, chciałbym podnieść następującą kwestię: Tyrmand uchodził w PRL za konserwatystę, a w każdym razie za kontestatora systemu. Jak rodzi się pogłębiony, samoświadomy konserwatyzm Tyrmanda? Rodzi się w USA. Zważmy, że trafia on do Ameryki w środku rewolucji seksualnej i kulturowej. Sadzę, że odpowiedź na pytanie o ostateczną konwersję w konserwatyzm – przekroczenie Rubikonu – które nastąpiło właśnie w Ameryce, można znaleźć w znakomitym tekście *Konserwatywna mądrość i współczesna kultura*: „Innymi słowy, liberał postrzega antyliberalizm jako rodzaj apokaliptycznej nudy. Wzbrania się przed przyznaniem, że niechęć do sprzedawania ludziom nieuczciwej i mglistej wizji szczęścia dla każdego nie jest konserwatywnym nudziarstwem, ale godną pochwały przyzwoitością” (K. I. Kwiatkowska, M. Gawęcki, *Tyrmand i Ameryka*, s. 234). W tym samym czasie w USA jest też Jan Józef Szczepański (notabene z dziennika Szczepańskiego wynika, że tak jak cenił on postawę ideową Tyrmanda, tak nie rozumiał przyczyn popularności jego opowiadań i powieści). Myśli podobnie o kontrkulturze i Ameryce tamtych czasów. „Rewolucja dzieciaków” jednego i drugiego utwierdza ostatecznie w konserwatyzmie jako jedynej szansie dla Zachodu.

Niełatwo znaleźć w polskim piśmiennictwie doby PRL autora pochodzenia żydowskiego, który by tak konsekwentnie przemilczał problem Holokaustu w kontekście własnej biografii i twórczości (przychodzi od razu na myśl Gustaw Herling-Grudziński, jednak u niego tematyka Zagłady, zazwyczaj pośrednio, pojawia się dość często – tak w dzienniku, jak i opowiadaniach czy esejach). Jest to ten rodzaj

transgresji biograficznej, który Tyrmand najskrzętniej ukrył, wręcz stabuizował. To tym bardziej zaskakuje ten fakt, że znaczną część jego rodziny pochłonęła Zagłada. Nie jest to jednak do końca prawda. W nieobecnym w rozprawie, ale znanym zapewne Woźniakowi, opowiadaniu *Dowcip* znajdujemy następujący passus (pozwolę sobie go zacytować, bo jest bardzo wymowny): „Celnik na lotnisku Okęcie, wyrywający z rąk dziecka, które nie rozumie, że jest żydowskie, mały rowerek-zabawkę, za który wyrzucony z posady, z mieszkania, z domu, z kraju, z ostatniego psychicznego schronienia po ostatniej wojnie, nie ma dość pieniędzy, aby zapłacić cło wywozowe, jakie Gomułka z Moczarem wymyślili, że się należy w świetle izraelskiej agresji – jest przecież jakoś lepszy od swego SS-owskiego kolegi z Oświęcimia, który wrzucał dziecko do pieca a zabawkę odkładał pieczołowicie na stronę” („Kultura” 1970, nr 3). Rzecz dzieje się w Marcu ’68. Być może jest to jedna z tajemnic, które wyświełiłaby dalsza kwerenda. Dodam jeszcze, że Tyrmand – obok bodaj Stanisława Wygodzkiego i Henryka Grynberga – należał do twórców najczęściej atakowanych przez usłużnych partyjnych dziennikarzy i działaczy jako przykład typowej żydowskiej niewdzięczności. Czy docierało to jakoś do Tyrmanda, gdy ten był już w Ameryce? Czy antysemityzm nasilający się w szeregach partii w epoce gomułkowskiej rzeczywiście nie pozostawił śladu w psychice i piśmiennictwie Tyrmanda (myślę także o jego niepublikowanym zbiorze materiałów w Archiwum Hoovera).

Przejdę teraz do sformułowania kilku wątpliwości. W rozprawie Woźniaka zdarzają się powtórzenia sądów dotyczących tak biografii, jak pisarstwa. Oto przykład takiego powtórzenia: „Tyrmanda z kolegium »Przekroju« po jego artykule na temat meczu bokserskiego Polska – ZSRR. Faworyzującego gości sędziego kibice obrzucili butelkami, musiało interweniować wojsko, tymczasem Tyrmand – stały i ceniony korespondent »Przekroju« – napisał, że publiczność zachowała się wzorcowo i *fair play*. Takie słowa nie mogły ujść uwadze urzędu cenzorskiego. W roku 1953 zaś, gdy po śmierci Stalina »Tygodnik Powszechny« Jerzego Turowicza jako jeden z nielicznych tytułów prasowych odmówił druku nekrologu na pierwszej stronie, całą redakcję – z Tyrmandem włącznie – usunięto i wyrzucono na bruk (s. 96)”. Winnym miejscu czytamy: „W kolejnych latach był kolejno wyrzucany ze Stowarzyszenia Dziennikarzy oraz redakcji »Przekroju« i »Tygodnika Powszechnego«” (s. 100). I w

trzecim: „Pomiędzy rokiem 1948 a 1953 Tyrmand został wyrzucony z niemal wszystkich redakcji, w których pracował, a na zebraniach Związku Literatów Polskich głosu – z premedytacją – nigdy nie zabierał (s. 106)”. Znajdziemy jeszcze kilka innych takich przykładów w recenzowanej dysertacji. Jak miemam, jest to niezamierzony efekt przyjętych założeń kompozycyjnych. I taki a nie innych zabieg kompozycyjny uważam za niewątpliwą większą słabość recenzowanej rozprawy. Czy nie lepiej dla przejrzystości wyводу byłoby, gdyby pojęcie transgresji analizować w osobnych rozdziałach. Mówiąc jeszcze inaczej, zachowując niezbędny układ chronologiczny, przeanalizować je w trzech autonomicznych rozdziałach traktujących o transgresji biograficznej, literackiej i psychologicznej, a nie tak, jak jest w dysertacji – w każdym z rozdziałów ułożonych chronologicznie (zgodnie z okresami życia Tyrmanda) każdorazowo prezentować transgresję biograficzną, literacką i psychologiczną.

Przedstawiona do recenzji praca doktorska reprezentuje dobry poziom językowy i edytorski. Trzeba jednak odnotować niektóre uchybienia w tym względzie (zazwyczaj sprowadzające się do powtórzeń stylistycznych):

1) „Ten dokument umożliwił Tyrmandowi w niemieckim biurze pracy w Wilnie otrzymać skierowanie na roboty przymusowe w Niemczech” (s. 72);

2) „Zdaniem Bourdieu doświadczenia najwcześniejsze, będące naszym udziałem w dzieciństwie, formułują tzw. habitus pierwotny. Zdaniem badacza to, co nabędziemy w tym okresie życia, zyskuje u nas miano naturalnego i ów habitus pierwotny determinuje wszystkie kolejne wpływy (s. 81)”;

3) „Wątki autobiograficzne Tyrmanda warto prześledzić chronologicznie. Poznawszy cały korpus tekstu szybko można dojść do wniosków, że jeśli spojrzeć na życiorys pisarza, jak na mapę autobiograficzną, przez całe swoje życie sukcesywnie uzupełniał on w piśmie autobiograficzne zapisy kolejnych etapów życia (s. 88)”;

4) „Tuż po premierze książki, już wiosną 1956 roku Tyrmand rozpoczął pisanie książki *U brzegów jazzu* – eseistycznego kompendium na temat tytułowego gatunku muzycznego. Równoległe do prac literackich, od marca 1956 roku wspólnie z przyjacielem, Franciszkiem Walickim, Tyrmand pracował nad programem festiwalu jazzowego. Książka ukazała się w roku 1957 (s. 98)”;

5) „Jako felietonista „Przekroju” zapisał się w pamięci, gdy pisał skrzące się humorem kolumny *Leopold o sporcie, Leopold o konikach...*(s. 102)”;

6) „Pisarz poczynił zapiski podróżując po USA w roku 1966. *Zapiski dyletanta* uzupełnione są o reportaż z podróży do Hiszpanii i Izraela, jakie Tyrmand odbył pod koniec lat sześćdziesiątych już jako współpracownik „The New Yorker” (s. 189)”;

7) „Pisarz z czasem porzucił pisanie w języku polskim na rzecz języka angielskiego, nieustannie się w nim wprawiając. Sprawy polskie nie zajmowały już go pisarsko, całą swoją energię twórczą koncentrował na publicystyce amerykańskiej, w której walczył z kontrkulturą, liberalizmem i mediami masowymi (s. 170)”;

8) „Wszystkie te przeplewy można umieścić pod kategorią »transgresji«, w rozumieniu zarówno psychologicznego procesu przemiany i przekraczania swoich wewnętrznych ograniczeń przez Tyrmanda, jak również, jako kategorię czysto literacką, w odniesieniu do działalności artystycznej tego twórcy (s. 197)”.

Z innych – drobnych – kwestii: Woźniak powołuje się kilka razy na dzienniki Marii Dąbrowskiej, tymczasem należy pamiętać, że edycja z roku 1988 jest ocenzurowana. Lepiej sięgnąć do późniejszej, z połowy lat dziewięćdziesiątych, na najlepiej do ostatniej z dwutysięcznych.

Autor dysertacji błędnie podaje nazwisko warszawskiego pisarza i historyka literatury Wojciecha Kudyby jako Kudryba (s. 65, 183, 223). Na stronie 150. znana badaczka Małgorzata Czermińska staje się Magdaleną Czermińską. To wszakże pojedynczy przypadek – bo w każdym innym miejscu pojawia się imię Małgorzata – o oczywista „literówka”. Może nawet nie warto o tych faktach, ale trzeba takie potknięcia usunąć trakcie prac nad ewentualną publikacją dysertacji.

Ten fragment należałoby zaopatrzyć w przypis do publikacji Romana Zimanda: „Jeden z badaczy, Roman Zimand, dopatrył się na okładce książki oszustwa. Londyńskie wydanie, opatrzone fotokopią jednej ze stron maszynopisu, ukazywało odręczne zapiski z dziennika, które nie pokrywały się z odpowiednią co do miejsca zapisu treścią w druku. Zimand wysnuł wniosek, że *Dziennik* 1954 jest tzw. apokryfem – tekstem niepewnego pochodzenia, o niepewnej autentyczności, który mógł powstać w czasie innym, aniżeli jest to datowane. Wspomniane było wcześniej, że *Dziennik* 1954 jest utworem” (s. 122). Również zdanie poniższe powinno kończyć

się przypisem: „Badacz Michał Głowiński nazywa PRL »amnezja połączona z fantazją«” (s. 131).

Przed sformułowaniem ostatecznej rekapitulacji jeszcze jedna uwaga. Wypada odnotować wyróżniający dorobek naukowy mgr. Marcela Woźniaka. Rzadko dzieje się tak, że przed obroną dysertacji doktorant ma już w dorobku trzy monografie. Do tego dochodzą artykuły z listy czasopism punktowanych oraz publikacje w tomach zbiorowych.

Jakkolwiek nie wiąże się to bezpośrednio z procedurą uzyskania stopnia naukowego doktora, nie będzie jednak w złym tonie wspomnieć, że Woźniak ma liczne zasługi w popularyzacji wiedzy o autorze *Złego*. Wykonuje on ogromną i pożyteczną pracę, a jego aktywność w tym obszarze jest imponująca.

Podsumowując, przedstawiona do oceny rozprawa mgr. Marcela Woźniaka *Rubikon autobiograficzny. Kategoria transgresji w życiu i twórczości Leopolda Tyrmanda* spełnia wszystkie wymagania stawiane osobom ubiegającym się o stopień doktora w obszarze nauk humanistycznych. Wnoszę o dopuszczenie jej autora do dalszej części przewodu doktorskiego.

Bunke